

Oni byli z Jezusem

Lekcja z Dziejów Apostolskich 4:1-14

„Nie masz żadnego imienia (oprócz imienia Jezus) pod niebem, danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni” – Dzieje Ap. 4:12.

Gdy apostołowie kazali Chrystusa, powołując się na manifestacje Jego mocy przez Piotra, gdy tenże uleczył człowieka chromego u świątynnych drzwi, zwanych „piękne”, pobożny lud chętnie słuchał ich kazań, lecz ówczesni teologowie byli tym mocno zaniepokojeni. Zdawało się im to być czymś zdrożnym, by ktoś inny, oprócz nich, miał nauczać lud i że lud więcej zainteresowania okazywał tym „laikom” (ludziom świeckim nie zaliczającym się do kleru), aniżeli im – głównym kapłanom, religijnym księżętom i nauczonym w zakonie. W tym okazywali oni zwykłego ducha światowego, który objawia się w każdym systemie religijnym (oprócz prawdziwego) w ten sposób, że sprzeciwia się każdemu światłu i każdej nauce, które nie pochodzą od uznawanych i „wyświęconych” nauczycieli. Prawda, że apostołowie byli upoważnieni przez najwyższy autorytet wszechświata, czyli przez Ducha i moc Bożą, działającą przez Chrystusa, lecz takiego poświęcenia, takiego upoważnienia do głoszenia Ewangelii teolodzy nie uznawali, tak samo jak ich następcy w naszych czasach nie uznają upoważnienia od Boga, a tylko od ludzi.

Nauczani w zakonie nie tylko zazdrościli, że jacyś inni oprócz nich, mieli posłuch u ludu w sprawach religijnych, lecz przysłuchali się tym kazaniom o tyle, że rozpoznali, iż apostołowie w rzeczywistości udzielali ludowi pewnej znajomości o duchowych rzeczach. Lud był nauczany i to w przedmiotach, o których nauczani w zakonie i teolodzy nic nie wiedzieli i nie umieli nauczać. Dlatego, gdyby na takie nauczanie zezwalano, słuchacze w krótkim czasie wiedzieliby więcej, niż ich religijni przywódcy, co wcale nie było im na rękę. Sami nie byli w stanie nauczać ludu prawd Bożych, a nie byli dosyć pokorni w sercu, aby przyjąć instrukcję, więc zostali prędko przepelnieni duchem zazdrości, nienawiści i złości przeciwko tym, których Pan naznaczył i używał, pomijając uczonych w Piśmie i faryzeuszy. Oni mieli władzę zabrania tych kazań i uwięzienia apostołów, więc władzy tej używali.

Ten sam duch ujawnił się w średniowieczu w rzymsko-katolikach, lecz z jeszcze większą niesprawiedliwością. Oni nie tylko więzili, lecz torturowali i na śmierć podawali tych, co odważyli się uczyć lud duchowych

rzeczy bez zezwolenia, poświęcenia, itd. Niestety, duch ten ujawnił się, do pewnego stopnia, także w reformatkach. Kalwin, Luter i wielu dzierżących autorytet w kościele Episkopalnym od szesnastego do osiemnastego stulecia, byli podobnie zagniewani na tych, co starali się uczyć lud bez ich upoważnienia. Duch ten w pewnej mierze poszedł także z tymi, którzy prześladowani w swej ojczyźnie, przepłynęli na żaglowcu „Myflower” do wolnej Ameryki. Nie potrzebujemy oskarżać którychkolwiek z nich o rozmyślne zło, żyli oni w czasie, gdy religia i polityka były z sobą spojone i na pewno myśleli, że czynią przysługę Bogu, zwalczając to, co uważali za „herezję”. Gdyby sprzeciwiali się herezji tylko siłą i logiką Pisma Świętego i gdyby w ten sposób starali się pokonywać to, co w ich pojęciu było błędem, a nauczać tego, co jak mniemali, było prawdą, byłiby godni nie tylko uznania, ale i uwielbienia, mogliby dojść do prawdy, lecz ich gorliwość sprawiła, że używali oni niesprawiedliwych sposobów i w pewnym stopniu walczyli przeciwko Bogu. Należy jednak zauważyć, że wszystkie te niewłaściwe wysiłki, nie zdołały zgnieść prawdy, a tylko pomagały w oczyszczeniu świętych tak, jak złoto doświadczane jest w ogniu.

Oświata i wolność, które wzmogły się w ostatnim stuleciu, zniosły władze duchowych przywódców i mimo woli zmusiły ich do ograniczenia się do wykłinań, ekskomunikacji, np. w ich walce ze wzmagającą się prawdą. W miarę jak każda reforma wzmagala się i utwierdzała, sprzeciw te stopniowo zamierał, jak na przykład, wobec „Kwakrów”, „Baptystów”, „Uczniów” i innych. Gdy obserwujemy znaki czasów w świetle Boskiego objawienia, mamy powód wierzyć, że obecny ruch za „Chrześcijańską Unią”, doprowadzi ostatecznie do takiej kombinacji wszystkie mocniejsze i wpływowe systemy religijne, że do pewnego stopnia opanuje świecką politykę i prawa, obdarzając teologów władzą silniejszego sprzeciwu względem prawdy Bożej i do powstrzymania spłodzonych z Ducha przedstawicieli Pana od głoszenia ludowi prawdy odnośnie zakończenia się starej, a rozpoczęcia się nowej dyspensacji.

Przyzwyczajeni do aroganckiego poniżania zwykłego ludu swoimi tytułami, nauką i autorytetem Arcykapłan, jak i cała kasta kapłanów i religijnych przywódców zebrała się na sądową radę, aby przesłuchać, pognębić i potępić Piotra i Jana, za ich śmiałość w nauczaniu ludu.

Byli zdziwieni, gdy ci dwaj mężowie, których oni, sądząc z ogólnego zachowania się, ubioru itd., uznali za nieuczonych, zwykłych ludzi, przemówili do nich skromnie i z prostotą, a jednak ze świętą odwagą, o Jezusie z Nazaretu i o Jego leczniczej mocy – skutecznej



tak samo po Jego ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu, jak poprzednio. Piotr, gdyby słowa te wypowiedział tylko sam z siebie, z pewnością, wspominając o ukrzyżowaniu Pana, byłby gotów przemilczeć to, że słuchacze jego byli temu winni. Piotr znajdował się pod kontrolą Ducha świętego, więc jako Pańskie narzędzie, wybrane do tej sprawy, bez gorzkości i nienawiści, wypowiedział swym słuchaczom całą prawdę, co do ich winy w ukrzyżowaniu Jezusa i wykazał im z prorocтва, że pogardzili węgielnym kamieniem duchowej Świątyni Bożej, lecz mimo to Bóg Jezusa nader wywyższył i uczynił Go Głową Kościoła, który jest Jego ciałem – duchową świątynią, w którą my jako żywe kamienie mamy się budować

W tym przemówieniu, pod natchnieniem Ducha Świętego, nie było żadnej dwuznaczności ani zawiłości, było ono wyraźne i dobitne. Piotr nie mówił, że Jezus z Nazaretu był jednym z wielkich nauczycieli tego świata, na równi z Mojżeszem, Konfucjuszem i innymi; ani nie mówił, że nie robi różnicy czy ktoś słyszał o Chrystusie lub nie, jak to niektórzy fałszywi nauczyciele oświadczają obecnie. Duchem natchnione przemówienie Piotra nie było widocznie w zgodzie z obecnie funkcjonującą tak zwaną „nową teologią”, „wyższą krytyką” ani z „szerszą teologią” ujawnioną na Religijnym Parlamencie w Chicago i wyznawaną przez wielu dzisiejszych „wielkich teologów”. Piotr wydał wyraźne i silne świadectwo słowami: *„Nie masz w żadnym innym zbawienia, albowiem me masz żadnego imienia pod niebem danego ludziom, przez które byśmy mogli być zbawieni”*. W tych słowach oznajmił on swoim uczonym słuchaczom, że nie było nadziei zbawienia w Mojżeszu i w Zakonie,

tak samo jak nie było jej w pogańskich systemach teologicznych – że znajomość Chrystusa oraz wiara i posłuszeństwo Jemu, były jedyną od Boga naznaczoną drogą do zbawienia. Cóż ci uczeni i kapłani mogli na to powiedzieć? Co mogli oni uczynić w takich okolicznościach? Wcale nie udało im się przestraszyć tych skromnych rybaków i zamiast tego otrzymali kazanie od nich, kazanie jakiego wcale nie spodziewali się usłyszeć w tych warunkach. Nie znajdowali się oni w takim stanie serca, aby mogli być tym poruszeni, jak owe 3 000 słuchaczy w dniu zesłania Ducha Świętego, ani nie byli tak pokornego, pobożnego i pojętnego ducha jak owe pięć tysięcy osób, które zostały nawrócone, gdy wysłuchały poprzedniego dnia Piotra w świątyni. Obecni uczeni słuchacze nie mogli zdobyć się na nic więcej, jak tylko na zdziwienie. Rozpoznali jednak, że ten sam duch pokory i cichości, jaki był w Jezusie, ujawnił się również w Jego uczniach – taka sama potęga logiki i trafności w przemówieniach oraz skromność w zachowaniu się.

Niechaj tak samo rzecz się ma z nami, naśladowcami Chrystusa Pana! Gdy mamy sposobność świadczenia o Jego łasce i Ewangelii, ogłaszajmy całą radę Bożą bez bojaźni, lecz nie czyńmy tego w sposób ordynarny lub nieprzystojny, ale raczej z łagodnością i siłą, jakie przysięgają duchowi prawdy.

Watch Tower 1897 – styczeń/S-1938-5-75./

Watch Tower
R- (1897 r.)
„Straż”